MŁOT

ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZW. ZAWODOWYCH

ROK I. 15 KWIETNIA 1929 ROKU Nr. 6

PRZYSZŁOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ
MUSI BYĆ DZIEŁEM SAMYCH ROBOTNIKÓW!

Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych, do ludu pracującego miast i wsi.

LUDU ROBOCZY — LUDU POLSKI!

Stajemy przed Tobą w dniu Święta Pracy!

Pozbyliśmy się więzów z mało wartościowymi ludźmi — jesteśmy wolni.

Z dumą podnosimy w naszych dłoniach okryty szacunkiem Sztandar dawnej Bojowej Organizacji. Wierzymy, że wokoło niego skupią się wszyscy ci, co wierzą w Polskę, jak wierzyli w nią bohaterowie dawnej Frakcji Rewolucyjnej, co bomby wrogom w twarz rzucali i chwalebnie a bezimiennie poginęli.

Ich cienie dziś powstają nieme i nam żywym wskazują kierunek...

Nie sprzeniewierzymy się, Towarzysze, ich drogiej pamięci!

Okrzyk, z którym walczyli i padali bojowcy, okrzyk, z którym do ataku leciały młode zastępy legjonistów, ozwie się szerokiem echem w naszych sercach, ogarnie Polskę całą jak długa i szeroka i grzmieć będzie wrogom, zapowiadając im sąd ostateczny.

— — — — — — — — — — — — — — —

Smutne mieliśmy widowisko w Polsce. Ci, którzy za Polskę nie cierpieli, którzy jej przyjścia nie wyczekiwali, zgłosili się najpiewsi do sprawowania w niej rządów.

Rządzili, jak gdyby Polskę i naród jej wzięli w dzierżawę.

Wmaju 1926 r. poskromił ich ku ogólnemu zadowoleniu Marszałek Piłsudski.

Zdawało się, że surowe skarcenie poprawi ich — na drogę dobrego nawróci.

Złudnemi były jednak te przypuszczenia! W ich sercach większą jest daleko miłość własna, niż miłość kraju, większe pożądanie bogactw i władzy, niż chęć do pracy dla Polski i dla ludu robotniczego.

Piłsudskiemu wypowiedzieli walkę, bezczelnie, w biały dzień, w obliczu miljonów Polaków.

— Piłsudski jest tyranem — wołają — ciemięży klasę robotniczą i rządzi bez nas.

Zaiste, mają odwagę ci ludzie, gdy chodzi o ich karjery — nie mieliby jej, gdyby chodziło o Polskę.

Bo trzeba wielkiej odwagi bandyty, by Człowieka, który był i jest przewódcą ludu robotniczego, który za niego najwięcej wycierpiał, i którego rządy wielką dla niego przyniosły korzyść, nazywać tego ludu ciemiężycielem.

I tego mało! — Zbrodnicze indywidua poczęły grozić podłożeniem dynamitu pod nasz Budynek Państwowy.

Wtedy stało się nam jasnem, że w towarzystwie szubrawców dłużej pozostać nie możemy.

Wzięliśmy rozbrat i wyszliśmy do ludu — na ulicę, by mu całą prawdę wypowiedzieć.

I oto dziś jesteśmy przez Wami — w dzień wielkiego święta robotniczego. Głosimy Wam Wielką Prawdę, że Polska jest rzeczywistością, że że ją na zawsze utrzymamy i że w niej lepszą przyszłość sobie wywalczymy.

Klasa robotnicza, ta najbardziej znękana warstwa ludu, może być pewna, że Państwo Polskie będzie jej wiernym opiekunem i że w jego granicach znajdzie pracę i byt.

Przeciwnicy nasi obiecują Wam wiele. Nie będziemy licytowali się z nimi w tym kierunku. Gdyby wykonali wszystkie swoje obietnice, naród polski byłby najszczęśliwszym na ziemi.

Tymczasem za rządów tych partyjników z dnia na dzień było coraz gorzej i doszłoby do katastrofy, gdyby nie rewolucja w maju r. 1926.

Twierdzimy, że dzisiejsza opozycja rządowa najwięcej ludowi obiecywała, rząd Marszałka Piłsudskiego najwięcej dla tego ludu zrobił.

Nie byłoby dziś w Polsce ani ośmiogodzinnego dnia pracy, ani prawa zrzeszania się, ubezpieczeń społecznych i swobód obywatelskich, gdyby nie pierwszy powołany przez Marszałka rząd tow. Jędrzeja Moraczewskiego.

Nie byłoby ubezpieczenia na starość i od niezdolności do pracy, nie byłoby reformy ubezpieczeń społecznych, sądów pracy i wielu ustaw, dobro robotnika mających na celu, gdyby nie rząd Marszałka Piłsudskiego.

Przed okiem Jego rządu drży wszechwładny i niegdyś nawet wobec witosowych ministrów arogancki fabrykant. Pod Jego twardą ręką lekceważone dotąd prawo robotnicze nabywa mocy i poszanowania.

Bezinteresowność Marszałka potwierdzi każdocześnie kilka miljonów Polaków, podczas gdy przeciwnicy Jego sami w swoją nie wierzą.

Z wiarą i ufnością stajemy dziś przed Tobą Ludu Polski!

Ślubujemy ci, że nie złożymy przed żadnym wrogiem broni, że sztandarów nie zdradzimy i z placu walki nie uciekniemy.

Mężnie, naprzekór piętrzącym się trudnościom, naprzekór wrogom wenętrznym i zewnętrznym, na przekór klęskom żywiołów z podniesionem czołem prowadzić Cię będziemy ku świetlanej zjawie Socjalizmu i w harownej pracy wykuwać będziemy Przyszłość Polski i Przyszłość Twoją Ludu Roboczy!

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyją Związki Zawodowe!

O demokrację w warsztatach pracy

Przełom powojenny w życiu społecznem Europy wniósł do zatęchłej atmosfery koszarowej, panującej w Europie, promień orzeźwienia.

Kacykowie — cesarze, króle, książęta zostali przepędzeni, lud ogłosił się wolnym, pracę wyniósł do godności bogactwa i dumy narodu.

W ślad za tą zmianą polityczną nastąpiły zmiany prawne.

Robotnicy uzyskali tam, gdzie jeszcze nie mieli, prawo koalicji, wolność zgromadzania się, wolność prasy, i gwarancję praw osobistych. Państwa uznały za swój obowiązek opiekowanie się tymi, którzy przy pracy utracili częściowo lub całkowicie zdrowie i siły alboteż stali się bezrobotnymi.

Robotnik stał się pełnoprawnym obywatelem państwa. Jego walka z kapitałem odbywa się w lepszych niż przed wojną warunkach.

Kapitalizm pozostał jednak i nadal zachłannym na wielkie zyski, zazdrosnym o każde zdobywane przez robotników prawo.

Uświadomiona klasa robotnicza stanowi już dziś tak nieprzepartą zaporę dla wszelkich reakcyjnych zamierzeń, że powoli zaczyna się kapitał oswajać z myślą, że nowe stosunki ostać się muszą na zawsze.

Zadanie organizacji robotniczych ogranicza się obecnie do uzyskiwania dla robotników możliwie wysokiej zapłaty i zabezpieczenia ich przed samowolą kierownictwa fabryki.

Przed związkami zawodowemi otwiera się w Polsce szerokie pole do działania w zakresie tworzenia nowych stosunków w warsztatach pracy, podobnie jak to miało miejsce w Niemczech. W kraju tym robotnicy uzyskali konstytucyjnie zagwarantowane prawo współrządu w fabrykach na równej stopie z pracodawcami przy ustalaniu warunków pracy i płacy.

Praktycznie zostało to przeprowadzone przez wprowadzenie t.zw. rad załogowych.

Robotnik nie jest najemnikiem, sprzedawcą swojej pracy, poniewieranym przez dyrektorów i nadzorców. Wola kierownika nie może być wszechmocna. Jej skuteczność zatrzymać się musi tam, gdzie chodzi o człowieka!

Rada załogowa jest gwarancją przeciw samowoli fabrykanta, jest twierdzą demokratyzmu.

Robotnik wie, że pracować trzeba, odróżnia jednak pracę od osoby kierownika. Kierownictwo może wymagać tylko wydajności pracy w określonych przez umowy zbiorowe rozmiarach. O innych uprawnieniach władzy z czasów przedwojennych musi zapomnieć.

Rady załogowe w Niemczech odegrały poważną rolę, zbliżyły kierownictwo do robotników, usunęły niejedno zródło jątrzeń.

Robotnikowi dały poczucie godności ludzkiej — wprowadziły demokrację tam, gdzie dotąd był folwark absolutyzmu.

Produkcja nowoczesna wtedy daje najlepsze rezultaty, gdy w warsztacie pracy panuje jaka taka harmonja. Proletrjat nie ma potrzeby i nie może wyrzekać się walki, jak nie może się wyrzekać własnego prawa do życia, ale może we własnym interesie, tam gdzie się to da, starać się o wprowadzenie czasowego zawieszenia broni, za cenę uznania prawa do współrzadów w fabrykach.

Ten krok w ruchu zawodowym sprowadzi doniosłe przemiany w dotychczasowem ustosunkowaniu się czynników produkcji. Robotnik z elementu objętego kalkulacją przemysłową na równi z przerabianym surowcem, kosztem popędu mechanicznego itp. stanie się czynnikiem współdziałającym w zakresie pracy na równi z wszechwładnem dotąd kierownictwem.

Idea wyzwolenia się proletarjatu z zależności od kapitału pocznie przybierać realne kształty. Klasa robotnicza będzie miała większą, niż dotąd, możność wpływania na swoje losy i na losy całego gospodarstwa społecznego w kraju.

Hasłem więc dzisiejszego ruchu zawodowego winno być obok uzyskania wysokich możliwie zarobków, także zdobycie praw w zakresie reprezentacji robotniczej w warsztatach pracy. O program ten, minimalny, stoczyć będzie musiała bój polska klasa robotnicza już w ciągu najbliższych miesięcy.

Sg.

Precz z tymi, co niszczą i opluwają najpiękniejsze hasła i wysiłek ludzi idei

Jeśli przejrzymy historję przeszłości narodów, jeśli zastanowimy się nad hasłami, w imię i dla których czyniono wielkie rewolucje i ogromne ofiary z bojowników idei — zobaczymy przykrą rzeczywistość — że hasła i ideały te w większości wypadków zostały sponiewierane — oplute przez tych, którzy je wprowadzali w życie.

Hasła i ideały te, wywalczone przez ludzi wielkich i ofiarnych — zostały doprowadzone do przykrej karykatury przez wykonawców — ludzi małych, ciasnych i złych.

Zastanówmy się nad rezultatami rewolucji w Rosji Sowieckiej — porównajmy te wielkie hasła, jakie jej przyświecały, w imię których obalono tron despoty — z rezultatem, jaki dziś dały rządy bolszewickie, rządy katów własnego narodu.

Gdyby dziś w Rosji zmartwychwstali ci rewolucjoniści, którzy w podziemnej, nierównej, pełnej samozaparcia i ofiar walce — prowadzonej z caratem w ciągu stu prawie lat — gdyby ci ludzie zobaczyli, co się stało z ich ideałami i hasłami, dla których dali życie — gdyby zmierzyli wielką krzywdę, jaka się dzieje narodowi rosyjskiemu napewno zadaliby sobie pytanie: czy warto było walczyć, cierpieć i ginąć za ideały dziś tak sponiewierane.

Dzisiejsi bolszewicy, wprowadzając w życie głoszone przez ludzi-ofiarników, ludzi szlachetnych hasła, obniżyli ich wartość, splugawili to, co w teorji było świętością. Ideały zostały sponiewierane przez ludzi - zwierzęta, przez głupców i łajdaków.

Nie inaczej dzieje się w Polsce.

Wśród haseł głoszonych przez ofiarników idei Niepodległościowej — wśród ideałów, wedle których miano budować przyszłą Polskę Demokratyczną, było hasło zwołania Sejmu.

Sejm polski w pojęciu rewolucjonistów polskich — to miała być najważniejsza instytucja — przy pomocy której miało się budować Państwo Polskie.

Przez Sejm przedstawiciele narodu mieli wziąć udział w wielkim historycznym dziele rozbudowy Zmartwychwstałej Polski.

Sejm, jako instytucja, jako zbiorowe ciało przedstawicieli narodu, miał się cieszyć ogólnem poważaniem i zaufaniem.

A cóż się stało?

Z drugiego Sejmu, z jego działalności wynikł mord pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z drugiego Sejmu wychodziły ciągłe przesilenia rządowe.

Tam, z tej instytucji — pod płaszczykiem nietykalności poselskiej uwiły sobie gniazda — podłość, zemsta, anarchja, pieniactwo i szkodnictwo.

Przyszedł Sejm trzeci.

Ludzie, którzy zniszczyli drugi Sejm, jako ideał, jako hasło polskich rewolucjonistów — znaleźli się w trzecim Sejmie. Te same praktyki, te same konszachty i podłość ludzka zaczęły święcić tryumfy.

Trzeci Sejm w ciągu całego roku swego istnienia nie zyskał na powadze, na zaufaniu, nie zdał egzaminu jako czynnik państwowotwórczy w całym tego słowa znaczeniu.

Szczytne hasło Sejmu zostało sponiewierane przez ludzi złych, mściwych i podłych.

Nikczemną rolę tych szkodników dla wielkiej idei demokratyzmu, trzeba ujawniać, piętnować i przed sąd wyborców ich stawiać.

Oskarżamy cały endo-lewo-mniejszościowo-komunistyczny front bojowy, skierowany przeciwko ludziom wielkiej idei państwowej — ludziom czystych i pracowitych rąk, którzy na zgliszczach i ruinie po złodziejskichi krwawych koalicyjnych rządach, budują od fundamentów potęgę państwa w każdej dziedzinie — oskarżamy ich w całości o zdradę najistotniejszych interesów państwa, a co zatem idzie szerokich mas pracujących.

Oskarżamy klub K. K. S., że prowadząc swą nikczemną taktykę w Sejmie i poza Sejmem, nie kierują się żadnemi ideowemi przesłankami, ni dobrem proletarjatu. Odchylmy zasłonę, a zobaczymy w tym klubie paru bezceremonjalnych karjerowiczów i demagogów, którzy swym krzykactwem i nachalnością nadają, niestety, ton tej niegdyś poważnej partji.

Oskarżamy całość klubu K. K. S., że uległością swą wobec kilku warchołów stworzą fakty szkodliwe dla powagi Sejmu. Z głuchym buntem w duszy i bólem patrzymy, że oto z tych szeregów, w których mimo wszystko tkwią jeszcze bojownicy prawdziwego demokratyzmu, zieje zgnilizna i warcholstwo.

Oskarżamy warchołów z klubu K. K. S, że firmę partyjną i trybunę sejmową wyzyskują dla swoich osobistych celów i karjery — czy to będzie podwyższanie honorarjów za obronę zdrajców i szpiegów Polski, czy to dla posadki pana Dyrektora, czy innych, a tak licznych synekur. Ba, śnią się im, choćby natychmiast, fotele ministerjalne. Wierzymy jednak, że nadejdzie dzień, gdzie podłość, obłuda zostanie zmieciona z terenu sejmowego, że przyjdą tam ludzie rozumni, ludzie pracy, ludzie budowniczowie Polski.

Wywiad z tow. posłanką Prausową

Przedstawiciel naszej redakcji zwrócił się do powszechnie poważanej posłanki Zofji Praussowej z prośbą o udzielenie kompetentnych informacyj o szeregu wniesionych przez nią obecnie projektów ustaw socjalnych.

Dojście do skutku wywiadu nie było rzeczą łatwą ani dla naszego wysłannika, co jest ostatecznie zrozumiałe, ani też, co jest już trochę mniej zrozumiałe, dla samej posłanki. Pracuje ona bowierm w tempie amerykańskiem i niema na świecie żadnej siły, którąby mogła zatrzymać bieg jej prac.

Jest przewodniczącą Komisji Opieki Społecznej na terenie samorządu, przewodniczącą Komisji Opiek Szkolnych Rady Szkolnej m. stoł. Warszawy, powołała do życia Robotniczą Organizację Samoczym, a prócz tego bierze czynny i wybitny udział w pracach nasze- pomocy, rozwijającą wszechstronną działalność na terenie robotni- go Sejmu w zakresie ustawodawstwa socjalnego.

Jedyny dzień w tygodniu, który posłanka posiada dla siebie, to niedziela.

Przedstawiciel nasz zdołał w dniu takim uzyskać posłuchanie, którego przebieg podajemy poniżej:

— Towarzyszka Posłanka jest autorką ustawy o opiece społecznej i jej referentką na plenum Sejmu?

— Tak.

— Czy ustawa ta wydała jakie rezultaty?

— Owszem i duże. Ustawa jest ramową i stąd bezpośrednio w życie wejść nie mogła. Władze administracyjne na podstawie upoważnienia w niej zawartego wydały kilkanaście rozporządzeń wykonawczych, które kwestję opieki społecznej zasadniczo rozwiązały. Reszta należy już do samorządów miejskich i wiejskich. O rozmiarze opieki tej w Polsce może dać wyobrażenie fakt zwerbowania 15,000 opiekunów społecznych, z czego 1,500 w samej Warszawie.

— A jakie projekty ustaw wniosła Szanowna Towarzyszka w ubiegłej sesji sejmowej.

— W roku ubiegłym przeszła z mojej inicjatywy nowela do ustawy o ochronie lokatorów, wstrzymująca eksmisję bezrobotnych w ciągu zimy. Oprócz tego wniosłam do Sejmu projekt noweli do tejże ustawy, w celu niedopuszczenia do eksmitowania lokatorów z jedno i dwuizbowych mieszkań w okresie miesięcy zimowych. Projekt powyższy nie został dotąd uchwalony.

— A jak się przedstawia sprawa wniesionych przez Szanowną Towarzyszkę projektów ustaw o pracownikach domowych i o dozorcach domowych?

— Oba powyższe projekty przez Sejm jeszcze nie przeszły. Pierwszy z nich „Ustawa o pracownikach domowych", reguluje po raz pierwszy na ziemiach polskich warunki pracy tej kategorji nietylko z punktu widzenia pracodawcy.

Z ważniejszych postanowień tego projektu zasługuje na wzmiankę: miesięczny termin wypowiedzenia przy umowie miesięcznej lub rocznej a trzymiesięczny przy umowie rocznej, zapewnienie pracownikowi 12 godzinnego wypoczynku w ciągu doby, ograniczenie czasu pracy w niedziele i święta do 6 godzin, obowiązek leczenia pracownika w ciągu 4 tygodni w domu lub szpitalu w miejscowościach, gdzie nie ma Kas Chorych o ile pracownik ten był na utrzymaniu pracodawcy, płatny urlop 8-dniowy po roku pracy i 14-dniowy po 3 latach pracy, wreszcie szczegółowe określenie warunków pracy.

Wykonanie ustawy powierzone zostało w projekcie Inspektorom Pracy. Im też zostało przyznane prawo nakładania grzywien w drodze administracyjnej za stwierdzone przekroczenia.

— A sprawa dozorców domowych?

— Projekt tej ustawy, wniesiony przez nasz klub poselski, przyznaje dozorcom 6 miesięczny okres wypowiedzenia umowy, nakazuje płacenie dozorcy pełnego wynagrodzenia w ciągu 6 miesięcy niezdolności do pracy, w czasie ćwiczeń wojskowych oraz w czasie urlopu. Mieszkanie dozorcy nie może się znajdować w suterenie lub na poddaszu i winno wynosić conajmniej 20 m^2 powierzchni. Dozorca nie może być zmuszany do pełnienia posług dla gospodarza domu lub lokatorów i może oddawać się innej pracy zarobkowej, o ile to nie przeszkadza mu w spełnianiu ciążących na nim obowiązków. Projekt przewiduje płatne urlopy, 8-dniowe po roku i 14-dniowe po 3 latach pracy.

W razie śmierci dozorcy rodzina jego, stale z nim zamieszkała ma prawo do zajmowania mieszkania przez o kres 6 miesięczny oraz

prawo do jednorazowej odprawy w wysokości 3 mies. wynagrodzenia, jeżeli dozorca pracował rok, względnie 6 mies., jeżeli pracował co najmniej 5 lat.

Wykonanie ustawy poruczone zostało Inspektorom Pracy. Oni też mają prawo nakładania kar administracyjnych za zatrudnianie w charakterze dozorców osób poniżej lat 18, za wypowiedzenie pracy w ciągu 6 mies. choroby, ćwiczeń wojskowych, odmowę wydania świadectwa pracy, niewydanie książeczki obrachunkowej, niedostarczenie odpowiedniego mieszkania, niewydanie urlopu itp.

Projekt nie dotyka w niczem istniejącego dotąd ustawodawstwa w zakresie umów zbiorowych między dozorcami a właścicielami nieruchomości.

Na tem wywiad się zakończył. Podziękowałem za wyczerpujące udzielenie mi cennych informacyj i pożegnałem naszą tow. posłankę „Opiekę Społeczną".

Izba Korporatywna we Włoszech

W dniu 24 marca r. b. zostały przeprowadzone we Włoszech pierwsze wybory do izby korporatywnej.

Aczkolwiek do ruchu faszystowskiego zachowujemy się z chłodną rezerwą, to jednak nie możemy zamykać oczu na dokonywującą się tam na kolosalną miarę zakrojoną reformę.

Parlament i senat przestały istnieć, ich zadania spełniać będzie izba korporatywna. Po raz pierwszy w historji świata rządzić będą nowoczesnem państwem nie partje polityczne, posiadające większość w parlamencie, a związki zawodowe robotników i pracodawców, stowarzyszenia urzędników państwowych i wogóle organizacje reprezentujące produktywną pracę.

Coś podobnego spotkać można tylko w zamierzchłem średniowieczu, kiedy to cechy rzemieślnicze i gildje kupców dzierżyły władzę polityczną w miastach.

Doniosłość tej reformy zmniejszona jest jednak poważnie przez przenikający ją nawskroś absolutyzm Mussoliniego.

Izba korporatywna nie została wyłonioną bezpośrednio przez ogół ludzi czynnych produktywnie w państwie, ale pośrednio przez zarządy związków i stowarzyszeń, Wielką Radę Faszystowską a następnie plebiscyt.

Mussolini niema zaufania do dojrzałości związków i stąd ta przewlekła droga, dozwalająca partji rządzącej a przedewszystkiem Mussoliniemu na niedopuszczenie ludzi niewygodnych do izby.

Mussolini bowiem, poza całem swojem nastawieniem społecznem, jest typem samowładnego despoty, który jednoosobowy i nieodpowiedzialny system rządzenia podnosi do godności zasady. Według jego pojęć władza winna się opierać na posłuszeństwie niżej postawionych wobec wyżej postawionych — na hierarchji kończącej się na szczycie swoim jedną osobą — kierownikiem państwa.

Te dwie tendencje: społeczna z jednej a despotyzmu z drugiej strony złożyły się na wytworzenie nowego systemu rządów korporatywnych we Włoszech.

Ustrój Izby Korporatywnej przedstawia się jak następuje:

Wybory: prawo wyborcze czynne posiadają:

1) członkowie związków zawodowych płacący składki członkowskie, albo należący do takich związków, które za nich składkę opłacają;
2) ci, którzy opłacają conajmniej 100 lirów (47 zł.) bezpośrednich podatków względnie od roku są właścicielami albo użytkowcami papierów państwowych, wymienionych imiennie;
3) otrzymujący pensję albo rentę ze strony państwa, prowincji albo gminy;
4) duchowni uznanych w państwie wyznań.

Pod związkami rozumiane są tylko związki faszystowskie.

Kobiety są pozbawione prawa wyborczego, nawet jeżeli należą do związków zawodowych.

Powszechność prawa wyborczego została jak widzimy dosyć znacznie ograniczoną. Liczba uprawnionych do głosowania, która w 1924 wynosiła 12½ miljona, w r. 1929 spadła do 9,650,000.

Większość wyborców rekrutuje się ze związków zawodowych, które wykazują 6,922,000 uprawnionych do głosowania, 1,653,000 głosów przypada na opłacających podatki bezpośrednie, 889 tysięcy na funkcjonarjuszów państwowych i 55 tysięcy na duchowieństwo.

Prawo wyborcze jest pośrednie. Kandydatów w liczbie 1000 wyznaczają zarządy faszystowskich związków zawodowych, stowarzyszeń i korporacyj. Każdy związek ma przydzieloną dla siebie ilość kandydatów, stosownie do swego znaczenia w produkcji krajowej oraz do siły politycznej.

Z owych 1000 kandydatów Główna Rada Faszystowska wybiera 400 i listę tę poddaje pod głosowanie ogółu wyborców.

Głosowanie jest tajne, wyborca otrzymuje dwie karty, jedna z napisem „tak" druga — „nie". Listę więc można więc albo przyjąć albo odrzucić w całości.

W dn. 24 marca r. b., na 8,650 tysięcy głosujących, za listą ułożoną przez Główną Radę Faszystowską opowiedziało się 8,506,576, przeciw 136,198. Udział wyborców w głosowaniu był duży, gdyż na 9,650 tysięcy uprawnionych głosowało 8,650 tysięcy.

Lista rządowa została zatem przyjęta.

Wybory marcowe rozpoczęły bez wątpienia nową erę we Włoszech. Dalszy bieg wydarzeń politycznych w tym kraju zależeć będzie od związków zawodowych. Osoba dyktatora może być poważnie brana w rachubę jedynie wtych sprawach, w których nie przeciwstawia się on dobrze rozumianym interesom ogółu. Na dłuższą, historyczną metę, siłami działającemi są związki, a ludzie, chociaż wybitni, są tylko wykonawcami.

W porównaniu z naszem pięcioprzymiotnikowem prawem wyborczym prawo włoskie jest zaledwie dwuprzymiotnikowe, bo tylko tajne i powszechne.

Właściwie jest to plebiscyt. Lud udziela w dniu wyborów votum zaufania względnie nieufności szefowi rządu i jego wykonawcom.

Demokratycznym system powyższy nie jest. Naród pozbawiony jest bowiem swego pierworodnego prawa wybierania posła z pośród siebie.

Naszym domorosłym K. K. S-om, gębującym obecnie do spółki z reakcyjną endecją w obronie rzekomo zagrożonej demokracji, warto

przypomnieć, że ułożony i broniony przez nich system wyborczy w Polsce również demokratycznym nie jest. Jest on podobnie jak i faszystowski systemem plebiscytu. Wyborca, jeżeli ceni swój głos, jeżeli chce mieć gwarancję, by przyczynił się on do wyboru reprezentanta, winien głosować na listę ułożoną wprawdzie nie przez Główną Radę Faszystowską ale przez C. K. R P. P. S., czy inną jaką mafję partyjną. Wybory są niby bezpośrednie w myśl kòstytucji ale wyborca ani bezpośrednio nie wybiera posłów z listy państwowej, ani tego posła nie widzi.

Zasadnicza idea demokracji nieprzymuszonego niczem nieutrudnionego wyłaniania reprezentantów przez lud została przez wprowadzenie przywilejów dla wielkich list wyborczych przekreślona.

Wyborca nie wybiera a otrzymuje jak we Włoszech gotowe listy do zaakceptowania. Mussolini ma jednak odwagę ponosić odpowiedzialność za wszystko złe, co ię w jego kraju dzieje, podczas gdy nasi partyjnicy od siebie czynią tylko wielkie obietnice, a winę niewykonania ich zwalają na kogo innego.

* * *

Prąd przeciw ustrojowi parlamentarnemu jest po wojnie bardzo silny w całej Europie. Pierwsze kopnięcie otrzymał on od bolszewików moskiewskich, którzy zamiast woli obywateli wprowadzili wolę własną, popartą skutecznie rewolwerami czerezwyczajki.

Ale i w kulturalnej części Europy ruch antiparlamentarny zakreślił szerokie koła. Konstytucja Rzeszy Niemicckiej z r. 1919 w art. 165 przewiduje utworzenie z przedstawicielstw robotniczych Gospodarczej Rady Rzeszy, której rząd Rzeszy obowiązany jest przedkładać projekty ustaw społeczno-politycznych i gospodarczo-politycznych o znaczeniu zasadniczem do zaopinjowania. Radzie tej przysługuje ponadto prawo inicjatywy ustawodawczej.

Konstytucja polska owe prawa polityczne robotników określa w art. 68 mianem samorządu gospodarczego, przyczem przyznaje Izbie Gospodarczej Rzeczypospolitej prawo współdziałania z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych.

W Niemczech Rada Gospodarcza istnieje i spełnia tam pożyteczną dla społeczeństwa rolę.

W Polsce skończyło się na obietnicach. Politykierzy różni, przedewszystkiem z partyj robotniczych, w obawie przed rozrostem wpływów organizacyj robotniczych, nie dopuścili do powstania tej instytucji.

Ostatnie słowo w tej sprawie należy jednak do związków zawodowych. Te, dzśiś rozbite, zorganizują się, miejmy nadzieję i upomną się o swój udział w rządach w państwie.

Sg.

Sojusz Reakcji z Cekawistami jest faktem publicznym i dokonanym.

Przewidywania nasze co do dalszego odsuwania się K. K. S-u od ideologji Polskiej Partji Socjalistycznej — sprowadziły się w zupełności.

Ostatnie wystąpienia K. K. S-u na terenie Sejmowym, czy to w sprawie postawienia w stan oskarżenia p. Czechowicza czy w sprawie dyskusyj nad sprawozdaniem

gospodarczym p. Bartla jasno i wyraźnie wskazują ścisłe porozumienie między endekami i cekawistami.

Dawny nieubłagany wróg Polskiej Partji Socjalistycznej z lat 1893-go do 1919-go partja narodowo - demokratyczna, wróg, który by pomóc caratowi — w walce z P. P. S. w w latach rewolucji 1905 r., nie wahał się zorganizować własne narodowe bojówki — aby razem z carskiemi żandarmami mordować polskich rewolucjonistów — wróg, który w chwili powstania Polski Niepodległej wszystko czynił, aby rządy ludowe obalić taki oto wróg, od chwili stworzenia „przez demokrację parlamentarną" przeklętej pamięci rządów koalicyjnych w 1925 — 26 r. do dziś dnia jest wiernym cekawistów sprzymierzeńcem.

Gdzież jest więc walka klas? Gdzież marksowski socjalizm panów przewódców z K. K. S-u?

Wszystko to tylko frazes i blaga, głoszone językiem akrobatów politycznych; rzeczywistość to serdeczna, od czasu do czasu manifestowana publicznie, przyjaźń „cekawistów" z najgorszego gatunku reakcją.

Brawo panowie: Barliccy, Żuławscy! Brawo Libermany, Djamandy i Pragery!

Brawo i Wy, którzyście w 1906 roku wypowiedzieli się za Frakcją Rewolucyjną P. P. S. a dziś zatraciliście swój zdrowy wonczas pogląd na rzeczy!

Brawo spółka — reakcji i pseudo klasowych socjalistów! Wspólna nienawiść do Człowieka Zasług — zjednoczyła Was!

Jak bardzo obłęd ogarnął mózgi dzisiejszych przewódców K. K. S-u (bo przecież po ostatnich wystąpieniach w Sejmie trudno to nazywać P. P. S-em) dowodzą ich wystąpienia Sejmowe — w których pan Żuławski polskich rewolucjonistów z 1926 r. nazywa „najazdem" a wielki ekonomista i finansista z Banku Ludowego, nazywa rząd najlepszy ze wszystkich poprzednich rządów „rządem nieprawowitym".

Obaj ci panowie pseudo socjaliści w obydwuch wypadkach stwierdzili jedno — iż są dziś wiernymi sojusznikami i obrońcami endecji polskiej — tej najczarniejszej reakcji i najwierniejszej kliki lokajskiej dawnych zaborców !

Chyba nikt już dziś w Polsce nie będzie się łudził, że tak zwani „cekawiści" pracują w myśl dawnej ideologji Polskiej Partji Socjalistycznej!

Każdy świadomy robotnik socjalista, uprzytamniając sobie przemówienia i posunęcia panów „cekawistów" na terenie obecnego Sejmu — przestanie wierzyć, iż K. K. Sy są spadkobiercami rewolucjonizmu i socjalizmu polskiego.

Pan Żuławski, który przez cały czas wojny trzymał się kurczowo szeregów armji austryjackiej a przed wojną na kongresie P. P. S. D. Galicyjskiej w Krakowie nazywał żądanie i hasło o Niepodległość Polski — frazesem i głupstwem — pan Żuławski twierdzi, że dziś Polska jest pod najeźdźcą, bo legjoniści, którzy dziś w Polsce rządzą — wygnali od władzy reakcję polską — endeków i witosowców.

P. Djamand, który z chwilą rzucenia bomby w Serajewie w 1914 r., zabrawszy swoje manatki zwiał ze Lwowa do Bystrej pod Białą Cieszyńską — później do Wiednia — z tamtąd do Salzburga — a z chwilą wybuchu wojny na włoskim froncie znów do Wiednia, ten papierowy uczony — ekonomista nie z tego świata, twierdzi, że rządu Wielkiego Człowieka Józefa Piłsudskiego, — on, Djamand, nie uznaje za prawowity!

I słusznie! Bo dla Żuławskiego i Djamanda walka o Niepodległość Polski — tak obca jak i dla polskiej reakcji — dla endeków.

Ci obaj panowie nigdy ręki swej do tej wielkiej wyzwoleńczej i historycznej pracy Narodu Polskiego — nie przyłożyli.

Dzięki tylko bezkrytycznemu stanowisku polskiego ludu pracującego zostali w Niepodległej Polsce posłami i dygnitarzami — ale nie rozumieją oni zadań, ani dróg jakiemi dalej Polska i naród cały dąży do Polski Ludowej — Demokratycznej. — Ich przesłanki myślowe, ich uczucia, są zupełnie zbliżone do myślenia i uczuć reakcji polskiej w stosunku do Nowej Niepodległej Polski! — Dla tego tym panom zawsze bliższą będzie reakcja polska, a nie legjoniści, rewolucjoniści i prawdziwi polscy socjaliści!

Jeszcze przed kilku miesiącami niektórzy starzy P. P S-owcy twierdzili, że różnic ideowych między tymi, co pracują wraz z Libermanami i Djamandami a tymi, którzy z tamtąd odeszli, niema. Dziś ci sami starzy towarzysze niech ocenią — niech się zastanowią co czynią „cekawiści" a wtedy zrozumieją, że dla tej garści prawdziwych pepesowców, wiernych starej tradycji i ideologji pepesowej — pozostawać w tym towarzystwie dłużej było niepodobieństwem.

„Cekawiści" doprowadzili swoją partję, ludzi, którzy im zawierzyli, na drogę, z której innego wyjścia niema jeno klęska polityczna, jeno śmierć moralna.

Podwójna miara

Poseł Jędrzejewicz na posiedzeniu Sejmu w dniu 20 marca r. b. zarzucił vice-marszałkowi Woźnickiemu, że jako gospodarz w Stowarzyszeniu Spożywców „Przyszłość“ w Lubrańcu, zawiadując pieniędzmi tegoż Stowarzyszenia, roztrwonił je.

Zarzut powyższy został przez Sąd Marszałkowski w składzie posłów: Rataja, Ziemięckiego i Podoskiego w swej treści całkowicie potwierdzony, przyczem ze względów koleżeństwa sąd ten nazwał czyn Woźnickiego nie roztrwonieniem, ani też sprzeniewieżeniem, a tylko obróceniem pieniędzy na inne cele, niż były przeznaczone.

Gdyby w tym sądzie marszałkowskim zasiadali rutynowani sędziowie sądów zwyczajnych, powyższe, wysoce wydelikacone określenie aniby im przez gardło przejść nie mogło. Prawo jest twarde i nie dopuszcza form grzecznościowych. Zna wprawdzie łaskę, zna inne sposoby łagodzenia kary, ale w stwierdzeniu winy jest nieubłaganem.

Chociaż kuty na cztery nogi adwokat wywraca sprawę do góry podszewką i koniokrada przedstawia jako człowieka, który właściwie zamierzał użyć konia do innego celu, niż koń ten był przeznaczony, to jednak sędzia koronny z pogodnym uśmiechem przechodzi do porządku dziennego nad tą wybujałością adwokackiej mowy i koniokrada skazuje za złodziejstwo.

Po owym wspaniałym wyroku sądu marszałkowskiego „Robotnik“ nabrał animuszu i nietylko, że rozgrzeszył całkowicie Woźnickiego, ale zażądał pociągnięcia do odpowiedzialności posła Jędrzejewicza!

Tak stawiają sprawę posłowie cekawistyczni, kiedy chodzi o „przeskrobanie“, dokonane na czyjąś szkodę przez jednego z nich.

Inaczej ma się rzecz, gdy jakiś biedny, przymorzony głodem, funkcjonarjusz K. K. S.-u pobierze dla siebie należną mu pensyjkę, bez czekania, aż mu „góra“ partyjna te ochłapy pocztą przeszle!

Wtedy — panie Kwapiński! — oddaje się tego biednego, boguduchawinnego człeka, obarczonego, tak jak i Woźnicki, często żoną i dziećmi, w ręce prokuratora za sprzeniewierzenie, albo co gorsza, denuncjuje się go, zwłaszcza na kresach, jako agenta obcego mocarstwa i wrzuca na kilkamiesięczną poniewierkę do więzienia.

Panie Kwapiński, nie będziemy wspominali panu o wszystkich ofiarach uczciwości pana, wspomnimy tylko o ostatniej, o Kabaczniku, funkcjonarjuszu Związku pana z Pińska, który do dziś dnia gnije w więzieniu w Kowlu.

Surowo mścisz się pan za nie oddanie panu zapracowanych przez nich pieniędzy, złodziejami przezywasz i do kryminałów zamykasz, a gdy to samo popełni jeden z twoich kamratów, wtedy słodko i przekonywująco twój „Robotnik“ wmamia w czytelników, podobnie jak ów adwokat w sprawie koniokrada, że sprawca nie jest nic winien, a przeciwnie ukarany winien być ten, kto machinacje wywlókł na światło dzienne.

My tego rodzaju postępowanie nazywamy niemoralnością.

Absurdalne stosunki w fabryce tytoniu w Poznaniu

Donoszą nam z kół robotniczych fabryki tytoniu w Poznaniu, że w myśl obowiązujących tam jeszcze przepisów pruskich delegaci fabryczni pełnią swoją funkcję dożywotnio. W chwili obecnej sytuacja tak się przedstawia, że delegaci nie cieszą się absolutnie żadnem zaufaniem robotników i utrzymują się przy władzy jedynie z mocy przestarzałego przepisu.

Dyrekcja fabryki odmawia dokonania nowych wyborów, świadomie dążąc do utrzymania obecnej delegacji, jako powolnej jej rozkazom.

Robotnicy rozgoryczeni tem ignorowaniem elementarnych swoich praw, zdecydowani są do walki w drodze strajku.

Centralny Związek Rob. Fabryk Tytoniowych w Polsce zwraca się niniejszem do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o usunięcie tego anachronicznego przepisu pruskiego, dawno już w Rzeszy Niemieckiej skasowanego i nigdzie w województwie poznańskiem i pomorskiem poza fabryką w Poznaniu nie stosowanego.

Więc, panowie, zaczynamy,
Niech z was każdy mocno siada!
„Trybunał Stanu“ dziś gramy,
Niech każdy nuty rozkłada...

Woźnicki, swym kontrabasem
Wtóruj w takt, ale z tupetem.
Rybarski, pobrzdąkuj czasem,
Grajmy razem, lecz z impetem.

Ja, Liberman, z gry wam znany,
Choć nie zdobią mnie dziś wstęgi,
Niech zaświadczy blizna rany,
Że muzykant ze mnie tęgi.

Ale mocniej, ale żwawo,
Niech nas Berlin i Moskwa słucha,
Zdobędziemy wszyscy brawo,
Gdy zagramy dziś od ucha.

Rżnij. Woźnicki, bo już blisko
Złotego jesteśmy runa,
Tylko w takt i nie za nisko...
. . . .
Aj!... Nieszczęście... pękła struna...

E. S.

Przemysł garbarski w Polsce i jego niedomagania

Garbarstwo należy do najstarszych gałęzi wytwórczości ludzkiej. Dostarcza ono materjału niezbędnego dla sporządzania przedewszystkiem obuwia a także i do innych rozlicznych potrzeb. Stąd też wszystkie ludy pierwotne czy cywilizowane posiadały ten przemysł i wysoko go ceniły.

Aż do połowy XIX wieku garbarstwo pod względem techniki przemysłowej i organizacji przedsiębiorstw stało prawie na całym świecie na tym samym poziomie, co wśredniowieczu. Był to przemysł wykonywany sposobem rzemieślniczym przez majstra z kilku a w naj-

lepszym razie kilkunastu robotnikami. Pozatem w wielu krajach garbarstwo było wykonywane jako przemysł domowy przez ludność włościańską.

Proces garbowania był bardzo długi od 1—2 lat, gdyż garbowano wyłącznie garbnikami roślinnemi, spotykanemi na miejscu, a więc w Europie korą świerkową i dębową.

Dopiero w połowie ubiegłego stulecia następuje rozrost przemysłu garbarskiego w Stanach Zjednoczonych, a potem w Niemczech, Austrji i wogóle w zachodniej Europie. Zostały wprowadzone maszyny oraz przyśpieszone garbowanie za pomocą egzotycznych garbników roślinnych względnie skoncentrowanych ekstraktów jak: querbacho mimoza, mirabolana, valonea itp.

Okres garbowania skraca się stopniowo z 1 — 2 lat do 6 — 9 miesięcy a potem coraz bardziej aż do 2 — 3 miesięcy.

Rozwija się wielki przemysł garbarski, skóry gotowe stają się przedniotem międzynarodowego handlu. Wobec niedostatteczności skór surowych w Europie rozwija się import zamorskiego surowca z południowej Ameryki, Indyj, Jawy i t. p.

W samym końcu XIX stulecia zostaje wynalezionem garbowanie mineralne skór miękkich, głównie przy pomocy soli chromowych. Sposób ten szybko się rozpowszechnił najpierw w Stanach Zjednoczonych a następnie w Niemczech i wogóle w Europie. Szybkość garbowanie osiągnęła niebywały rekord — 6 tygodni.

Było to niezmiernie korzystnem dla przemysłu garbarskiego, gdyż kapitał przedsiębiorstwa począł pracować szybciej i przynosić większe zyski. Wierzchy garbowane mineralnie zwane w Kongresówce chromami a w Małopolsce skórą boksową dawały tę wygodę, że nie trzeba ich było, jak dotąd, czernić a następnie czyścić aż do połysku, lecz wystarczyło wytrzeć je szmatą a następnie wyczyścić pastą.

Mechanizacja garbarń i dążność do jaknajśpieszniejszego wyprawiania skóry i nadania jej najbardziej eleganckiego wyglądu odbiły się jednak poważnie na jej jakości.

Obuwie, podobnie zresztą jak ubranie, stało się wprawdzie tańszem niż dawniej ale nosić je można tylko przez sezon.

W Europie w zakresie wyrobu skór miękkich (wyprawy mineralnej) przodują Niemcy, gdzie istnieje cały szereg kolosów w rodzaju: Korneliusa Heyla i Karola Freudenberga.

W Polsce garbarstwo datowało się od najdawniejszych czasów jako przemysł domowy. Wyprawiano skóry jak umiano na użytek najbliższej okolicy. Z czasem wytworzyły się ośrodki garbarskie, zwłaszcza tam, gdzie był na miejscu garbnik, woda i surowe skóry.

W Warszawie garbarstwo rozwinęło się dzięki imigracji saskiej. To samo miało miejsce w Radomiu.

Przemysł garbarski rozwijał się poza wysoką barjerą celną rosyjską i miał do dyspozycji ogromny rynek zbytu. Warunki te rozleniwiły go i dlatego postęp jego był wolniejszy, wolniejsze tempo mechanizacji i przyjmowania się nowych metod gabowania. — I tak np. garbowanie chromów rozpowszechniło się dopiero w ostatnich kilku latach przed wojną.

Okres wojenny był okresem zastoju i zniszczenia. O powodzeniu garbarni nie decydowała jakość towaru i jego cena, lecz spryt właściciela w nabywaniu przydziału skór od władz wojskowych oraz w pokątnym wyrobie dla ludności cywilnej.

Po wojnie ucieczka od spadającej wciąż marki spowodowała powstanie wielkiej liczby nowych garbarń oraz modernizację istniejących przez zakup maszyn. Towar natomiast już lichy w czasie wojny, podupadł jeszcze bardziej.

Stabilizacja pieniądza w r. 1924 wywołała w garbarstwie w Polsce straszliwy kryzys.

Wysokie podatki i brak zarobków zmniejszyły zdolność nabywczą ludności. Garbarnie odczuły po raz pierwszy niemożność zbycia towaru po cenie kosztu. A koszt był wysoki, gdyż zakłady posługiwały się w braku własnego, pożyczanym kapitałem obrotowym, kalkulującym się od 2½—5% miesięcznie. Handel pozbawiony własnych kapitałów obrotowych domagał się długoterminowego kredytu towarowego, dłuższego nawet niż to było praktykowane przed wojną.

W tych warunkach otwarcie granicy dla skór obcych przez rząd Grabskiego było wproste samobójczem. Ceny skóry krajowej nie spadały, gdyż spaść nie mogły, nastąpiło natomiast skurczenie się zbytu na korzyść towar uzagranicznego.

Rezultatem był ogólny zastój w garbarstwie, zamykanie fabryk i upadłości. Firmy, założone w latach inflacji dla celów spekulacyjnych, prawie wszystkie zostały zlikwidowane.

Sytuacja została uratowana zasadniczo przez spadek złotego w r. 1925, obniżenie się realne zarobków robotniczych i świadczeń publicznych. Jednocześnie rząd ograniczył dowóz skór gotowych przez wprowadzenie kontyngentów.

W roku 1916, po przewrocie majowym sytuacja uległa dalszej poprawie, co widoczne jest z poniżej zamieszczonej tabelki.

	Ogónl. liczba		do 5 r.		od 6—15 r.		od 16—50 r.		od 51—100 r.		od 101—500 r.	
	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.
przem. garbar. 1925	600	6,875	331	815	166	1,546	79	2,212	18	1,266	6	1,036
Przetw. zwierz 1926	1,096	9,251	751	1,690	220	1,959	89	2,334	28	2,056	7	1,242

W chwili obecnej sytuacja w garbarstwie nie jest pomyślna. Towar zagraniczny jakościowo lepszy zalewa rynek krajowy, zwłaszcza pod postacią gotowego obuwia mechanicznego. Kupcy zagraniczni są w niemożności udzielać dłuższego kredytu niż krajowi, co stanowi już dostateczną zachętę dla naszego kupca. Pozatem nie da się zaprzeczyć, że na osłabienie konjunktury w tym przemyśle wywiera decydujący wpływ średni urodzaj roku ubiegłego, niskie ceny zboża i stąd wynikająca niemożność sprzedania go przed nastaniem wiosny.

Miejmy nadzieję, że zaznaczająca się od kilku tygodni zwyżka cen zboża a złwaszcza pszenicy oraz letni wzrost zatrudnienia pozwoli zarówno ludności miejskiej jak i robotniczej na zaopatrywanie się w obuwie a tem samem wpłynie na poprawę sytuacji w przemyśle garbarskim i z nim złączonym mechanicznym wyrobie obuwia.

Sg.

Kronika zawodowa

Pod pręgierz opinji ogółu robotniczego

Mamy przed sobą osobliwy dokument, wydany przez K. K. S-ski Oddział Związku Przem. Włóknistego w Kaliszu z dn. 3 marca r. b. gdzie między innemi czytamy:

„Zarząd orzekł: 1) powiadomić oficjalnie fabrykanta p. S. Flakowicza, że tkacze firankowi Kettner i Zerbe zostali zdyskwalifikowani

bez prawa pracy na maszynach firankowych. 2) Wydalić Kettnera i Zerbego z szeregów zorganizowanych w kl. Zw. robotników."

Następują podpisy członków zarządu.

W dokumencie nie ma ani słowa wzmianki, że był jakiś sąd związkowy i że obwinieni mieli możność bronić się przed stawianemi im zarzutami.

Zaocznie, za „destrukcyjną działalność" polityczną, pozbawia się ludzi pracy i zarobku.

K. K. Sowcy nie przebierają w środkach walki, godziwe czy nie godziwe! Robotników denuncjuje się przed pracodawcą, oskarża o sabotaż a wkońcu wyklucza ze związku i pozbawia pracy!

Zdrowo myśląca klasa robotnicza z pogardą odwróci się jednak od tego rodzaju ludzi wyzutych z poczucia honoru i uczuć ludzkich.

Drobne wiadomości

Spadek bezrobocia na Śląsku i w Sosnowcu.

Od 27 marca do 3 kwietnia r. b. stan bezrobocia na terenie województwa śląskiego zmniejszył się o 1.260 osób i wynosi obecnie 23.914.

Bezrobocie na terenie PUPP w Sosnowcu zmniejszyło się w bieżącym tygodniu o 88 osób. Liczba bezrobotnych wynosi obecnie 12.509 osób, z czego 661 pracowników umysłowych. Zasiłki pobiera 5.455 osób.

Z FUNDUSZU BEZROBOCIA.

W dniu 22 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem Pana prezesa Tadeusza Szubartowicza.

Na wniosek Komisji Regulaminowo - Budżetowej uchwalono preliminarz budżetowy dla F. B. na m-c kwiecień r. b., przewidujący między innemi 3.000.000 złotych wpływów, z tytułu wkładek zabezpieczonych od zatrudnionych robotników. Po stronie wydatków preliminarz ten przewiduje między innemi na zasiłki dla bezrobotnych robotników, z tytułu akcji ustawowej, łącznie z kosztami przejazdów bezrobotnych: 4.324.100 zł. oraz na zapomogi z tytułu państwowej akcji pomocy doraźnej 432.000 złotych dla bezrobotnych robotników i 80.000 złotych dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Ponadto Dyrekcja F. B. przedstawiła Zarządowi zamknięcie rachunkowe za rok 1928 sprawdzone i przyjęte przez Komisję rewizyjną Funduszu Bezrobocia.

Na wniosek Komisji administracyjnej uchwalono wystąpić do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej: o przedłużenie na kwiecień r. b. państwowej akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych robotników na dotychczasowych zasadach i na terenach, na których była prowadzona w marcu r. b. oraz o przedłużenie okresu zasiłkowego do 17 tygodni dla bezrobotnych robotników, którzy wyczerpali już lub wyczerpią 13-to tygodniowy okres zasiłkowy do dnia 31 maja r. b. wreszcie przekazano w szeregu miejscowości niektóre czynności F. B. samorządom, jako instytucjom zastępczym.

Redaktor Naczelny: Poseł Marjan Malinowski.

Redaktor odpowiedzialny: Marceli Truszewski.

Prenumerata roczna 3 zł. 60 gr., półroczna 2 zł.

Konto Czekowe w P. K. O. Nr. 19.578.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klasow. Zw. Zaw. w Polsce.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Wiejska 14, III-cie p. pokój 10, telefon 532-96.

Cena numeru 15 gr. Zakł. Graf. „Drukarz", Leszno 53. Tel. 93-49.